

Gość Ox.pl - Łukasz Lipowczan

Data publikacji: 10.05.2020 12:00

Dziś Gościem Ox.pl jest Łukasz Lipowczan z Wiślicy - wokalista "Sold My Soul". Pretekstem do rozmowy jest najnowsza piosenka zespołu pod tytułem "Pusto", której premiera odbyła się 3 maja. Utwór i teledysk nagrany był w czasie pandemii i jest utrzymany w klimacie tego, co otacza nas obecnie. Jacek Porzycki zapytał Gościa między innymi o Cieszyn, Kraków i najbliższe plany. Zapraszamy do przeczytania rozmowy i wzięcia udziału w konkursie. Do wygrania płyta zespołu. W komentarzu proszę napisać, co zrobią Państwo po okresie społecznej izolacji. Łukasz Lipowczan wybierze dwa najciekawsze komentarze i nagrodzi ich autorów.

J. P. Cześć. Na początku zapytam Cię o Twoje muzyczne początki, czyli Szkołę Muzyczną w Cieszynie i pierwsze koncerty w naszym regionie. Jak wspominasz tamten czas?

Ł. L. Cześć. To był niesamowity okres, wspominam go bardzo dobrze. Oczywiście początki bywają bardzo trudne, zarówno muzycznie, jak i życiowo (mały chłopiec kontra wielki świat), ale dałem radę. Ośmioletni chłopak z gitarą na plecach w nowym mieście naprawdę pokonuje „dystans życia” z dworca PKS do wnętrza szkoły muzycznej, gubiąc się na początku swojej drogi dobrych kilka razy (śmiech). Na szczęście w Cieszynie na każdym rogu znajdzie się dobra osoba, która wskaże drogę. Oczywiście sam okres nauki w szkole muzycznej jest niesamowity, pierwsze występy czy to w teatrze, czy na popisach gitarowych pozwalają od najmłodszych lat obywać się ze sceną, co jest bardzo przydatne w następnych muzycznych poczynaniach.

J. P. Zanim przejdziemy głębiej do muzyki, podrażę jeszcze temat edukacji. Oprócz szkoły muzycznej skończyłeś również Technikum Mechaniczno-Elektryczne. Czy masz kontakt ze swoimi kolegami? Czy jest coś, co pamiętasz do tej pory z tamtego okresu?

Ł. L. Czas technikum to bardzo ciekawa sprawa. Fajnie było znów wrócić do Cieszyna. Oczywiście kontakt z kumplami zawsze jakiś jest, raz lepszy, raz gorszy. Sam fakt, że teraz mieszkam w Krakowie, tego nie ułatwia, na szczęście portale społecznościowe w dużej mierze pomagają ten kontakt podtrzymać. Na pewno mile wspominam swoje muzyczne podboje - z pierwszym zespołem zlepionym z chłopaków ze szkolnej ławki, gdzie grywaliśmy w różnych szkołach, w „Piwnicy pod Targową”, czy innych kultowych miejscach w regionie. Okres beztroskiego tułania się z paczką znajomych po czeskiej lub polskiej stronie był niesamowity.

J. P. "Mechan" przygotował Cię do zawodu - ukończona elektronika i...

Ł. L. Tak. Za sprawą mojego taty od zawsze interesowała mnie elektronika, dlatego też wybrałem „Mechana”. Mój tata często naprawiał różnego rodzaju sprzęty RTV czy AGD, a przede wszystkim jego zamiłowaniem była również muzyka. Pierwsze piec gitarowe jakie miałem, były jego autorstwa. Moja pierwsza gitara, na której grałem koncerty wcześniej, również była w jego rękach. W życiu obrałem jednak kierunek muzyczny i tylko czasem coś grzebię w elektronice dla potrzeb własnych. Kim byłby mężczyzna, który nie potrafi majsterkować w domu, czy muzyk, który nie potrafi ogarnąć swoich zabawek? (śmiech).

J. P. Potem przyszły studia - też w Cieszynie. Jakie umiejętności nabyte w ich trakcie przydają Ci się teraz w pracy artystycznej?

Ł. L. Ukończyłem m.in. kierunek „Logistyka i transport”. Co prawda - dzisiaj nie pracuję kierunkowo, ale od czasu do czasu dorabiam w zawodzie w podkrakowskich miejscowościach.

Na studiach przede wszystkim nauczyłem się dobrej pracy zespołowej. Jak każda firma czy instytucja potrzebuje zgranej ekipy do prawidłowego funkcjonowania, tak i zespół rządzi się tymi samymi prawami. Wiele aspektów czy

cech omawianych na zajęciach takich jak na przykład skupienie, pracowitość, czasem presja przydają się w późniejszym funkcjonowaniu na scenie, studiu nagraniowym czy w codziennym życiu.

J. P. Codzienne życie i występy. Z jakimi zespołami pracowałeś dotychczas i z kim obecnie tworzysz? Jak przebiega ta współpraca?

Ł. L. "Upstage" (okres technikum) – były to początki mojej historii jako kompozytora muzyki czy autora tekstów. Zespół się niestety rozpadł, ponieważ jak to często bywa, wielu z nas wyjechało na studia lub do pracy. Mile wspominał ten okres i zawsze jest bliski memu sercu. "Life Lifting" – zagraлиśmy kilka koncertów, zarejestrowaliśmy płytę EP, która ukazała się w 2014 roku. "Illegal Reflection" – autorski zespół na przełomie lat 2013-2015. Wiele kompozycji z tamtego okresu towarzyszy mi dziś na koncertach akustycznych. "Perihellium" – to był pierwszy zespół, z którym działałem w okresie kilku lat po przeprowadzce do Krakowa. Dziś gram od czasu do czasu w duecie akustycznym „Give Up”, który tworzę z gitarzystą „Illegal Reflection” Mateuszem Dyjasem. W 2015 wydaliśmy płytę „Czas refleksji” z moim autorskim materiałem. Na stałe współpracuję z zespołem "Sold My Soul" od 2016 roku. W 2019 wydaliśmy płytę „Beyond the darkness”. Zespół regularnie koncertuje w Polsce, jak również za granicą.

J.P. Nazwy zespołów po angielsku, ale najnowsza piosenka po polsku. Skąd pomysł na "Pusto" ? Opowiedz proszę o okolicznościach powstania tego kawałka - także tych pozaartystycznych kontekstach.

Ł. L. Pod koniec marca kiedy sytuacja odnośnie koncertów była niemal pewna, że po prostu ich nie będzie, zadzwonił do mnie Smok (gitarzysta "Sold My Soul") z pomysłem na nowy numer. Problemy wynikające z ograniczeń, które wywołała pandemia, zrodziły koncepcję, aby zrobić tę piosenkę w duecie, a nie z całym zespołem. Ja mieszkam w Krakowie, Smok w okolicy, więc bardzo szybko rozpoczęliśmy próby, jednocześnie rozglądając się za studiem nagraniowym i ekipą do nakręcenia klipu. Piosenka „Pusto” to nic innego jak nasza muzyczna opowieść o aktualnej sytuacji związanej z pandemią.

J. P. Ciekawy teledysk, zapis aktualnego stanu i mocny wokół. Gratuluję! Obecny okres wymusił na nas diametralną zmianę planów. Podejrzewam, że również Twoich...

Ł. L. Oczywiście, że tak. Jest to ciężki okres dla wielu muzyków, klubów czy festiwali. Od czasu do czasu grywam w krakowskich knajpach, czy to sam czy towarzysząc znajomym. Teraz musiałem się uzbroić w cierpliwość i poświęcić czas na tworzenie muzyki w domowym zaciszu zamiast koncertów na żywo. Największa jednak zmiana nastąpiła w planach "Sold My Soul", z którym grywam obecnie najczęściej. Zostaliśmy zmuszeni do odwołania koncertów w Polsce oraz za granicą. Ale działamy w inny sposób, jeśli jest możliwość i jak każdy zespół czekamy na lepsze dni (uśmiech).

J. P. Tak. Zgadza się z Tobą. Wszyscy czekamy na lepszy czas... Mam nadzieję, że szybko wyruszyście w trasę po Polsce, ale też po innych krajach europejskich, jak na przykład w zeszłym roku akustyczny tour po prawie całej Hiszpanii. Mamy teraz czas (nie tylko artyści) na zatrzymanie się i zastanowienie się, co jest dla nas tak naprawdę ważne. A Ty? Jakie wydarzenie uważasz za swój dotychczasowy sukces?

Ł. L. Sukces to bardzo wielkie słowo. Cóż - muzyka, którą gram, tworzę jest muzyką niszową we współczesnym świecie. Myślę więc, że sama droga muzyczna, którą obrałem kilkanaście lat temu i determinacja związana ze stopniową realizacją swoich celów, jest swego rodzaju moim wewnętrznym sukcesem. Cieszy mnie to, co osiągnąłem, to, co mam, ale jednocześnie staram się sięgać po więcej.

J. P. Jakie są więc Twoje i Wasze najbliższe i dalsze plany? Kiedy będziemy mogli usłyszeć Cię w regionie?

Ł. L. Jeśli będzie okazja wystąpić w Cieszynie lub okolicach z chęcią wezmę gitarę i się zjawię. Oczywiście również planuję wpaść z chłopakami z "Sold My Soul". Póki co badam rynek muzyczny, wyciągam wnioski i po trochu planuję, co dalej. Aktualnie tworzę akustyczny projekt ku pamięci muzyki grungowej i zastanawiam się nad cyklem koncertów on-line, gdyż robią się one coraz popularniejsze w tym ciężkim okresie. "Sold My Soul" natomiast czeka, co się wydarzy w najbliższych tygodniach, przede wszystkim w tematach koncertowych. Wtedy będzie można podjąć dalsze działania.

J. P. Bardzo dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na koncertach - może w trakcie Świąta Trzech Braci w przyszłym roku? Kto wie?

Ł. L. Również dziękuję i do zobaczenia!

